

Ucieczka z zastępczego raju

20 września 2013

Uchodźcy palestyńscy to niemal 5 mln ludzi rozsianych w większości na Bliskim Wschodzie. To połowa palestyńskiego ludu, ta często zapominana połowa. W ciągu minionych 60 lat, od czystki etnicznej towarzyszącej powstaniu państwa Izrael doświadczenie wciąż powtarzających się wygnań i dyskryminacji odcisnęło piętno na kolejnych pokoleniach rodzących się w obozach dla uchodźców. Wyrzucani z Jordanii, Kuwejtu, Libii, Iraku dziś doświadczają kolejnego exodusu z ogarniętej wojną domową Syrii.

„Mahmud Shehade, Palestyńczyk z Syrii, tymczasowo w Egipcie”, ojciec pięciorga dzieci, przedstawia się do właśnie rozstawionej przez nas kamery. „Z Libii. Nie z Syrii”, dobiega głos zza kadru. „W Syrii mieszkaliśmy. Nie zapominaj swojego kraju”. To jego 70-letnia matka. Przypomina synowi skąd pochodzi. Lusia, wioska w Palestynie położona dziesięć kilometrów na zachód od jeziora Tyberiadzkiego, w 1948 r. – tuż przez izraelską czystką etniczną – była zamieszkała przez blisko 3 tys. Palestyńczyków [1]. W tym matkę-uchodźczynię. Mahmud, syn-uchodźca, urodził się już w Syrii, w Jarmuku, obozie palestyńskich uchodźców na przedmieściach Damaszku. Tak samo piątka jego dzieci-uchodźców. Jego żona, Rania, jest Syryjką. Do zeszłego roku nie myśleli, że to ma jakieś znaczenie, bo w Syrii Palestyńczyków traktowano na równi z jej obywatelami. Mieszkali w dziś przeobrażonym w jedną z podmiejskich dzielnic obozie Jarmuk, wraz ze 150 tys. innych palestyńskich uchodźców (w całej Syrii było ich pół miliona). Rani nikt nigdy nie powiedział, że nie jest stąd. Podczas pierwszych bombardowań Jarmuku, odebrali dzieci ze szkoły i pojechali prosto do Libanu. Na granicy ich rozdzielono. Ona ze swoim syryjskim paszportem przekroczyła ją od razu. On z dziećmi, bo dzieci kategoryzuje się tak jak ojca jako bezpaństwowych Palestyńczyków, czekali siedem godzin w słońcu.

Rania czekała po libańskiej stronie granicy. Poszła do libańskiego oficera zapytać czemu ich trzymają. Oficer się zdziwił, że to ścierwo [Palestyńczyk] to jej mąż. „Gdybym wiedział, za kogo się wydałaś, też bym Cię przetrzymał”. W Libanie nie mogli posłać dzieci do szkoły. Poza tym Mahmud i dzieci dostali miesięczną wizę, Rania półroczną. Wrócili do Syrii. Znow bombardowania Jarmuku i ostrzał snajperów. Zabierają dzieci, matkę Mahmuda i jadą na lotnisko w Damaszku.

DOM DRZEWA

Ghassan, krewny Mamouda, wozi mnie i mojego kolegę Alaa swoim samochodem po Jarmuku. Filmowanie jest nielegalne, więc Ghassan kładzie za przednią szybą tabliczkę z napisem „Prasa”. Alaa trzyma kamerę, ja mikrofon. Po obozie na pewno kręcą się ludzie muhabarat (służb wywiadowczych) i Ghassan mógłby mieć z tego powodu kłopoty. Może nie – jest tu znaną postacią, bezpartyjnym reprezentantem palestyńskiej społeczności w Jarmuku – największym obozie uchodźców palestyńskich na Bliskim Wschodzie – więc bezpieczeństwa musi mieć to na względzie.

Ghassan ma około pięćdziesiątki, może trochę mniej. Kilka lat temu się ożenił. Ma córki bliźniaczki Judi i Janę – niewyobrażalnie urocze dwulatki o włosach jak sprężynki, i dwójkę niemal dorosłych pasierbów z pierwszego małżeństwa jego żony. Prowadzi dom wydawniczy Dar al-Szajara, czyli Dom drzewa. Przekłady z angielskiego, publikacje lokalnych autorów. Na półkach księgarni, która jednocześnie jest jego biurem, można znaleźć wszystko co dotyczy palestyńskiego wygnania, uchodźców, jak i historii Palestyny, do której nie wolno im wrócić. Po jego komentarze w kwestiach uchodźczych przychodzą korespondenci Al-Dżaziry.

CHRONOLOGIA

Kręciliśmy z Ghassanem film w ostatnich dniach sierpnia 2010 r. W marcu 2011 r. w Syrii wybucha antyreżimowa rewolta, do której palestyńscy uchodźcy w tym kraju siłą rzeczy stopniowo

dołączają. Mieszkańcy kolejnych miast i wsi doświadczają oblężeń i bombardowań przez siły reżimu. Pod koniec 2012 r. przychodzi kolej na Jarmuk, w którego szkołach i meczetach chronią się Syryjczycy z Homs i innych rejonów kraju. Ich domy zostały zniszczone dużo wcześniej, a obóz uchodźców wydaje się miejscem bezpiecznym. Ostrzał i bombardowania Jarmuku zaczynają się w połowie grudnia zeszłego roku. Obóz pustoszeje. Jest świadkiem kolejnego palestyńskiego exodusu – nie pierwszego i nie ostatniego w historii. Rodziny idą z walizkami w rękach i tym co są w stanie unieść. Tak jak szły i biegły w 1948 r., gdy ich ziemie i domy zostały im odebrane i nazwane Państwem Izrael. Tamta tragedia będzie głównym punktem odniesienia, wyznacznikiem uchodźczej tożsamości ich i kolejnych pokoleń ich potomków. Odebrana im wówczas ojczyzna już nigdy nie powróci, a ich dzieci i wnuki doświadczać będą kolejnych wygnań z kolejnych krajów schronienia.

Ghassan nie wyjechał z obozu razem z innymi grudniowymi uchodźcami. Był samid czyli trwający (sumuj – arab. trwanie). W Jarmuku jest dziś niewielki ułamek jego dawnych mieszkańców, czyli uchodźców wszelkiej maści. Irakijczycy już w pierwszym roku syryjskiej rewolucji wrócili do nadal niespokojnej ojczyzny, Syryjczycy z prowincji, których do Damaszku przygnała praca – w swoje rodzinne strony, o ile mieli dokąd, Palestyńczycy (podobnie jak „nazihin” czyli wysiedleńcy z okupowanych przez Izrael syryjskich Wzgórz Golan) rozproszyli się wewnątrz Syrii po innych obozach dla uchodźców, albo przedostali do Libanui Turcji. Do Jordanii nie muszą nawet próbować, bo nie zostaną wpuszczeni [2]. Niektórzy, tak jak rodzina Mahmuda, polecieali do Egiptu.

W EGIPCIE

Ranii najbardziej zależało na tym, żeby posłać dzieci do szkoły. W publicznych szkołach w Kairze dziesiątki uczniów tłoczą się w jednej klasie, wszechobecna przemoc. Poza tym w trakcie roku szkolnego nie dopisują nowych – tym bardziej Palestyńczyków. „Wysłaliśmy dzieci do prywatnej szkoły.

Wydaliśmy większość naszych oszczędności. Cztery i pół tysiąca dolarów za rok za najstarszą czwórkę. Najmłodsza jest ze mną w domu”, tłumaczy Rania. Dzieci regularnie wracają ze szkoły pobite. Jedenastoletni Ahmad pokazuje nam sińce na ręce i biodrze. Jego brat na skroni. Biją nauczyciele. W Syrii to było nie do pomyślenia, bo dzieci chodziły do szkoły prowadzonej przez UNRWA (Agencję Narodów Zjednoczonych dla Pomocy Uchodźcom Palestyńskim na Bliskim Wschodzie), której mandat obejmuje także Liban, Jordanię, Zachodni Brzeg i Strefę Gazy. Poziom był wyższy niż w syryjskich szkołach publicznych, a rodzice mogli zawsze udać się do biura UNRWA ze skargą na nauczycieli. Podniesienie ręki na dzieci oznaczało utratę pracy. W Egipcie nie ma się gdzie poskarżyć. Nie ma UNRWA, choć od 1948 r. mieszkają tu uchodźcy palestyńscy z Gazy. Dziś jakieś 70 tys. osób. Według prawa międzynarodowego – Konwencji dotyczącej statusu uchodźców z 1951 r. – w krajach i na terytoriach nie objętych mandatem UNRWA ochronę uchodźców palestyńskich sprawuje UNHCR (Wysokiego Komisarza Narodów Zjednoczonych ds. Uchodźców). Mahmud i jego rodzina powinni więc móc udać się do biura UNHCR, zarejestrować jako osoby, które uciekły z ogarniętej wojną Syrii i nabyć prawo do legalnego pobytu w Egipcie, prawo posłania dzieci do publicznej szkoły, korzystania z publicznych szpitali. Nie mogą, bo władze Egiptu poinstruowały UNHCR by ten nie rejestrował przyjeżdżających z Syrii Palestyńczyków [3]. Z Syryjczykami, których UNHCR zarejestrował jak do tej pory ponad 50 tys., nie ma problemu.

PARTIE-WYDMUSZKI

„Żyliśmy w raju”, wzdychają, ci którzy z Syrii musieli uciekać. Była ona jednym z bardziej, jeśli nie najbardziej, znośnych miejsc palestyńskiego wygnania. Palestyńczyków w Syrii damasceński reżim traktował niemal na równi z obywatelami. Nie byli ścierwem, za które uważa się ich w Libanie, ani piątą kolumną, która powinna zapomnieć o swoim pochodzeniu i poczuć się lojalną częścią nowej „ojczyzny”, jak

ma to miejsce w Jordanii. W Syrii traktowano ich dobrze tak długo, jak długo nie przyszło im do głowy parać się autentyczną działalnością polityczną. Dozwolona była za to działalność fasadowa: partie-wydmuszki, puste słowa na przydługich zebraniach i zjazdach, brak jakichkolwiek działań.

W Syrii są (były) dwa rodzaje palestyńskich partii: te stworzone przez Damaszek jeszcze za czasów Hafeza al-Asada i absolutnie mu posłuszne, jak Ludowy Front Wyzwolenia Palestyny – Generalne Dowództwo, oderwany od Ludowego Frontu Wyzwolenia Palestyny przez palestyńskiego zdrajcę Ahmada Dżibrila; oraz te, które reżim postrzegał jako niebezpieczne bo realizujące „al-qarar al-filistini al-mustaqil”, czyli niezależne podejmowanie decyzji przez Palestyńczyków – niezależne od pieniędzy i rozkazów z arabskich stolic, próbujących za wszelką cenę podporządkować sobie palestyńską rewolucję i jej głównych aktorów: Jasera Arafata i jego Fatah, George’a Habasza i jego Ludowy Front Wyzwolenia Palestyny, jak i inne grupy walczące z reakcyjnym porządkiem rzeczy. Przez ostatnie lata Dżibril i jemu podobni upaśli się na syryjskim garnuszku, natomiast polityczni spadkobiercy Arafata i Habasza, tolerowani w Syrii jedynie w pozycji obezwładnionej, skazani byli na oglądanie stopniowego butwienia swego przywództwa i jego idei.

REWOLUCJA TEŻ PALESTYŃSKA

Od początku rewolucji w Syrii walka toczy się także w obozach: pomiędzy ludźmi Dżibrila wspierającymi reżim i wychowankami podupadłych ugrupowań, które kontynuację palestyńskiej rewolucji widzą w syryjskim nieposłuszeństwie. Ci ostatni nie posłuchali partyjnej starszyny nakazującej im zachować neutralność i nie mieszać się w nieswoje sprawy. W pierwszych miesiącach wspomagali rewolucję filmując demonstracje i nagłaśniając je przez media społecznościowe. Z czasem zaczęli przechowywać rannych i wysiedlonych Syryjczyków w obozach, nie zważając na będące przedłużeniem reżimu Główne Dowództwo Dżibrila.

Zaczęli też po raz pierwszy w życiu mówić o sobie, że są „z Syrii”, bo przecież po raz pierwszy w życiu zaangażowali się w coś co Syrii dotyczy. Wcześniej ożywali politycznie tylko przy okazjach dotyczących Palestyny – odległej, wyśnionej, właściwie nierealnej. Swoją palestyńskość definiowali przez „niebycie Syryjczykami”. Rewolucja spowodowała, że podczas demonstracji zaczęli krzyczeć „Wahad, wahad, whad, filistini, suri wahad” w wyrazie palestyńsko-syryjskiej jedności [4]. Niektórzy dołączyli do walczących Syryjczyków [5]. Liczba palestyńskich męczenników w syryjskiej rewolucji to co najmniej 492 [6], według innych źródeł – 1185 [7]. Liczba ponownych palestyńskich uchodźców poza granicami Syrii może wynosić nawet 60 tys., jeśli zliczyć tych którzy przedostali się do Libanu (42 078), Jordanii (5859) Turcji, Egiptu i Libii. Około 200 tys. musiało opuścić swoje domy i przenieść się wewnątrz Syrii [8].

LIBAŃSKI KONSENS

W Libanie, dokąd udało się najwięcej Palestyńczyków z Syrii i Syryjczyków, tymi pierwszymi opiekuje się UNRWA. To znaczy mogą oni zarejestrować w UNRWA swoje przybycie do Libanu. I na tym właściwie koniec, jak twierdzą powtórni uchodźcy. Przed głównym biurem „swojej” agencji regularnie urządzają protesty i strajki głodowe. Chcą natychmiastowej, efektywnej pomocy, a UNRWA, która przecież nie spodziewała się ich aż tak licznej obecności musi zdobyć środki, żeby opłacić im opiekę medyczną, zorganizować miejsce w szkołach dla dzieci i zapomogi dla rodziców. Uchodźcy palestyńscy przybyli z Syrii zamieszkują w będących dzielnicami nędzy palestyńskich obozach dla uchodźców w Libanie – w położonym blisko granicy Wafil, na w Sabrze i Sztili na przedmieściach Bejrutu, a przede w wszystkim będącym największym zgrupowaniem Palestyńczyków w Libanie obozie Ain el-Helweh. „Jesteśmy tu od kilku miesięcy. W Syrii mieszkaliśmy w obozie Sbene. Koło naszego domu lądowały rakiety, ale to nie było najgorsze. W całej okolicy pełno było ludzi z prorządowych bojówek szabbiha, zabijali mężczyzn,

gwałcili kobiety. Mam cztery nastoletnie córki. Na co miałam czekać. Wyjechaliśmy w pośpiechu”, opowiada Manal. Oszczędności wydali na „przepustki” na punktach kontrolnych w Syrii i na wizy do Libanu. Zatrzymali się w Sabrze, u rodziny jej męża. Podczas naszej rozmowy nie ma go w domu. „Całymi dniami szuka pracy. Potrzebują tu tanich robotników, ale jak słyszą, że Palestyńczyk to nagle się okazuje, że pracy nie ma. Wczoraj mi powiedział, że woli wrócić do Syrii i tam umrzeć niż żyć jak żebrak”, Manal patrzy pustym wzrokiem przed siebie. Rozmawiamy w pokoju na poddaszu, do którego wchodzi się prosto z klatki schodowej. Obok jest niewielka kuchnia i jeszcze jeden pokój. Dzielą tę przestrzeń z rodziną męża. W sumie jedenaście osób. „Nie wiem co mam zrobić. Naprawdę nie wiem”. W Sabrze i Szatili nie brakuje też Syryjczyków. W dzielnicy nędzy można taniej wynająć mieszkanie. Wielu Palestyńczyków, gdy skończyły im się pieniądze wróciło stąd do Syrii. W Libanie ich otwarcie nienawidzą. Systemowa dyskryminacja tej grupy i utrzymywanie jej w pół-zamkniętych obozach nędzy jest niekwestionowaną częścią libańskiego konsensu, pod którym podpisują się wszystkie skonfliktowane ze sobą grupy. W 2007 r. armia libańska zaatakowała obóz Naher el-Bared, by rozprawić się z ukrywającą się tam grupą dżihadystów Fatah al-Islam wzorującą się Al-Kaidzie. Z Naher el-Bared zostały guzy i zgliszczona. Mówi się, że następny będzie Ain el-Helweh.

EXODUS Z KUWEJTU, LIBII, IRAKU

Poprzednich palestyńskich wygnań nie trzeba szukać daleko: na początku lat 1990. 400 tys. Palestyńczyków zostało wyrzuconych z Kuwejtu, a niemal drugie tyle z innych krajów Zatoki [9] dlatego, że Jaser Arafat – uważany za przywódcę Palestyńczyków – wyraził poparcie dla napaści Saddama Husajna na ten kraj. Z Libii Palestyńczycy byli wyrzucani kilkakrotnie począwszy od lat 1970. – za każdym razem, gdy Kaddafi zezłościł się na Arafata i jego OWP (Organizację Wyzwolenia Palestyny) [10]. Od 2003 r. uciekali z Iraku, gdzie stali się obiektem

prześladowań po okupowaniu kraju przez USA i ich sojuszników, a 2011 r. ucieczka z ogarniętej przemocą Libii zakończyła się dla wielu kilkutygodniowym uwięzieniem w pustynnych obozach na granicy z Egiptem i Tunezją. Do dziś w obozie Shousha, na tunezyjskiej pustyni, utworzonym blisko dwa lata temu dla uciekających z Libii – pozostaje kilkunastu Palestyńczyków. Obóz ma zostać zamknięty w czerwcu.

W postsaddamowskim Iraku oprawcami palestyńskich uchodźców były przede wszystkim szyickie bojówki, które widziały w nich wyłącznie pozostałość poprzedniego systemu. Za swoich rządów Saddam Husajn zmuszał właścicieli mieszkań, głównie szyitów, by wynajmowali je Palestyńczykom po preferencyjnych cenach. Po jego obaleniu w 2003 r. przez dowodzoną przez USA koalicję, stali się oni obiektem niezasłużonej zemsty – wysiedleń z domów, przemocy i prześladowań. „Nieznani sprawcy ostrzeliwali palestyńskie osiedla z broni szturmowych i pocisków moździerzowych, oraz rzucali granaty na palestyńskie domy” [11]. Potem nastąpiły porwania, tortury i przysyłanie zwłok rodzinom. Temu wszystkiemu towarzyszyło systemowe nękanie ze strony nowych władz Iraku, które narzuciły im nowe, praktycznie niemożliwe do spełnienia warunki legalizacji ich pobytu. Palestyńczycy pakowali więc tyle ile byli w stanie unieść i ruszali w kierunku granicy – jordańskiej i syryjskiej – tylko po to by dowiedzieć się, że jako bezpaństwowcy nie mogą jej przekroczyć.

Jordania i Syria (z kilkoma okresami wyjątkowymi) odmówiły im wstępu na swoje terytoria, choć w tym samym czasie przyjmowały setki tysięcy uciekających obywateli Iraku: sunnitów, chrześcijan i inne prześladowane grupy. Na pustynnych terytoriach przygranicznych powstały wówczas nowe palestyńskie obozy, dla tych którzy ani nie mieli dokąd wracać, ani nie wolno im było jechać dalej. W najgorszym położeniu byli ci, którzy znaleźli się w obozowiskach Al-Karama i Al-Tanf położonych na ziemi niczyjej pomiędzy odpowiednio Irakiem a Jordanią oraz Irakiem a Syrią. Obóz Al-Karama, którego nazwa

po arabsku oznacza „godność”, istniał w latach 2003–2005, Al-Tanf w latach 2006 – 2010. Trudno je opisać, bo samo ich istnienie wychodzi poza granice wyobraźni.

NA ZIEMI NICZYJEJ – 2009

Podróż z Damaszku do Al-Tanf to wiele godzin spędzonych w busie pędzącym przez wszechogarniającą pustynię. Potem syryjska granica, rozmowa naszego przewodnika – członka damasceńskiego Biura Hamasu ds. Palestyńczyków z Iraku – z pogranicznikami. Wizyty w kilku z kilkudziesięciu namiotów rozciągniętych na skrawku pustyni ograniczonym z jednej strony murem, z drugiej – międzygraniczną autostradą. Opowieści o horrorze doświadczonym w Bagdadzie, porwanym dla okupu synu sąsiada, którego zwęglone zwłoki rodzina znalazła na progu. Opowieści o życiu w pustynnym obozie, które odziera z wszelkiej godności: powodzie zimą, burze pisakowe i skorpiony latem. Śmierć w pożarze żony i kilkumiesięcznego synka jednego z naszych rozmówców. Namioty zapalają się zwykle podczas gotowania na kuchenkach gazowych, pustynny wiatr przenosi ogień z jednego na drugi w mgnieniu oka, mieszkańcy obozu gaszą je piaskiem, kijami i własnymi rękami – sprzęt gaśniczy wprowadzono dopiero pod koniec istnienia obozu.

Oprócz namiotów mieszkalnych są namioty przeznaczone na klasy szkolne, jest namiot-sklep, namiot-fryzjer i namiot z falafelem. Wyjechać stąd można albo w ciężkim stanie do szpitala w Damaszku – tam i z powrotem, albo do kraju, który zgodził się przyjąć powtórnych uchodźców. Byli też tacy, którzy stąd uciekli. Złapano ich w Syrii i odesłano z powrotem. Jeden chłopak dotarł do Turcji dostał się na przemytniczy statek i utonął w drodze do Europy. Reszta trwa w Al-Tanf w oczekiwaniu, że jakiś kraj jednak ich zechce.

Co kilka miesięcy przyjeżdżają tu wycieczki europejskich urzędników migracyjnych, oglądają obóz, rozmawiają z rodzinami. Te, które wypadną dobrze mogą dostać szansę na przesiedlenie do Włoch, Norwegii czy innego europejskiego

raju. Spora grupa wyjechała do Chile. Ci, którym się nie uda, zostaną – po zamknięciu Al-Tanf w lutym 2010 r. – przesiedleni do położonego wewnątrz Syrii obozu Al-Hol. Odjeżdżamy z Al-Tanf, zażenowani i przygnieceni własną wolnością, możliwością odejścia stąd. Na odjezdne dostajemy świeżo usmażony falafel. Najlepszy jaki przyszło mi kiedykolwiek zjeść. Usmażony pośrodku pustyni, na ziemi niczyjej.

WRÓCIĆ, ALE DOKĄD?

Opiekę nad Palestyńczykami w Iraku, Egipcie i wszędzie gdzie nieobecna jest UNRWA sprawuje UNHCR, którego zadaniem jest promowanie tak zwanych trwałych rozwiązań problemu uchodźstwa, takich jak: 1) powrót do kraju pochodzenia – w przypadku uchodźców palestyńskich jest nim Palestyna, 2) integracja lokalna w kraju uchodźstwa – w Iraku, Egipcie, itd., gdzie w przypadku Palestyńczyków nie jest ona możliwa, 3) przesiedlenie do kraju trzeciego jeśli, dwa pierwsze rozwiązania nie są wykonalne. Szukając miejsc dla irackich Palestyńczyków UNHCR zwróciło się dwukrotnie do Izraela, by ten wyraził zgodę na przesiedlenie kilku rodzin do Strefy Gazy. Wszystkie one miały związki z tym miejscem – pochodziły stamtąd i miały tam krewnych – a więc szanse na integrację. Izraela za każdym razem odmawiał [12]. Palestyńczycy z Iraku próbują się dziś odnaleźć w Ameryce Łacińskiej i Skandynawii.

Podobna próba miała mieć miejsce w ostatnich tygodniach. Mahmud Abbas, prezydent palestyńskich władz w Ramallah, ujawnił, że dyskutował z Izraelem przyjazd 150 tys. uchodźców palestyńskich z Jarmuku na Zachodni Brzeg. Izrael miał zażądać, by podpisali oni deklarację, że wyrzekają się należnego im prawa do powrotu (na tereny z których pochodzą). Zdecydowana większość tych osób to uchodźcy z 1948 r. z Galilei, z miast Safad i Tyberiada i ich okolic, czyli dzisiejszego Izraela. Abbas, jak twierdzi, odrzucił takie postawienie sprawy. Uchodźców z Syrii nikt nie pytał o zdanie. Podobnie, gdy w lutym br. Abbas wysłał delegację do Damaszku, by ta o bezpieczeństwie uchodźców porozmawiała z reżimem.

„Podziękuj Abu Mazenowi. Macie teraz swoje państwo”, usłyszał na libijskiej granicy Haytham, Palestyńczyk z Syrii, po tym jak odmówiono mu wstępu. „Państwo” czyli status nieczłonkowskiego państwa-obserwatora wywalczony przez administrację Abu Mazena. To było na początku grudnia zaraz po głosowaniu w ONZ.

NAKBA WCIAŻ SIĘ NIE SKOŃCZYŁA

Basel, kolega z Jarmuku, dziś w stanie prawnego zawieszenia, cierpliwie czeka na zezwolenie na pobyt w jednym z krajów Unii Europejskiej. Procedura się przedłuża, bo wiadomo „z bezpaństwowcami zawsze są problemy”. Nie wolno mu w tym czasie nigdzie wyjeżdżać. W Syrii zostali rodzice i piątka jego sióstr. „Palestyna dla uchodźców palestyńskich urodzonych poza nią to zbiór historii, które słyszymy od naszych dziadków i rodziców. Przetrzymujemy je w naszych sercach by żyły dalej”, napisał Basel. „Mój dziadek powiedział mi kiedyś, że serce Palestyny bije w palestyńskich obozach. Ratujcie więc serce Palestyny, ratujcie obozy, ratujcie nasze wspomnienia i historie”, woła.

Dziś na naszych oczach dokonuje się kolejna ucieczka. Kolejne doniesienia mówią, że w obozach, nie ma wody, prądu, lekarstw. Kolejne zdjęcia i amatorskie nagrania wideo pokazują opustoszałe budynki, kupy gruzu i niezbieranych śmieci. W tle odgłos snajperskiego ostrzału. Właśnie tak wygląda obecnie Jarmuk, po którym jeździliśmy z Alaa i Ghasanem. Alaa jest dziś w jednym z krajów skandynawskich – poprosił tam o azyl. Ghassan zginął 12 stycznia tego roku od kuli snajpera, gdy jechał samochodem w opustoszałym Jarmuku. Na tylnym siedzeniu miała siedzieć jego żona i kilkuletnie córki. Mahmoud, Rania, ich dzieci oraz urodzona w Lubji matka Mahmuda są w Egipcie. Czekają aż sytuacja w Syrii się uspokoi, by mogli wrócić do ich zastępczego raj. Rajem właściwym była Palestyna, to co spotkało ich w 1948 r. to nakba czyli „katastrofa”. Od tamtej pory palestyńska historia jest historią kolejnych katastrof, historią nie kończącej się nakby.

Autor: Magda Qandil

Źródło: [Monde Diplomatique – edycja polska](#)

PRZYPISY

[1]

<http://www.palestineremembered.com/Tiberias/Lubya/index.html>

[2] Jordania wpuściła mniej niż pięć tysięcy Palestyńczyków z Syrii, po czym zamknęła dla nich granicę. Ta sama granica pozostaje otwarta dla Syryjczyków opuszczających Syrię.

[3]

<http://www.egyptindependent.com/news/fleeing-syria-palestinians-find-haven-and-hardships-egypt>

[4] Więcej w raporcie The Syrian Revolution and the Palestinian Refugees in Syria: risks and realities, Magda Qandil wydany przez Al Jazeera Center for Studies w maju 2012

[5] Więcej w raporcie Palestinian Refugees of Syria in light of the Syrian Revolution, Tarek al-Hamouda wydany przez Palestine Return Centre w październiku 2012

[6] Dane na dzień 27 kwietnia 2013 za stroną syrianshuhada.com,
<http://syrianshuhada.com/default.asp?a=st&st=12>

[7] Dane na dzień 14 kwietnia 2013 wg. raportu Action Group for Palestinians of Syria, patrz:
<https://www.facebook.com/ActGroup.PalSyria>

[8]

Według

szacunków

UNRWA

<http://www.unrwa.org/etemplate.php?id=1732>

[9] Bitar, M. (2008) Unprotected Among Brothers: Palestinians in the Arab World, Refugee Studies Centre Working Paper No. 44

[10] Fiddian-Qasbiyeh, E. (2012) Palestinian refugees affected by the 2011 Libyan uprising: a brief overview. Journal of

Palestinian Refugee Studies, 2 (1), 7-12.

[11] Nowhere to Flee. The Perilious Situation of Palstinians in Iraq, September 2006, Human Rights Watch, Vol. 18, No. 49(E)

[12] Nowhere to Flee. The Perilious Situation of Palstinians in Iraq, September 2006, Human Rights Watch, Vol. 18, No. 49(E)